GLOBALNIE · ANALIZA

KOSZTOWNY KAPISZON TRUMPA

Michał Nowak · 10 kwietnia 2026

Waszyngton nie osiągnął właściwie żadnego ze swoich strategicznych celów – co więcej, na barki USA spadają wysokie koszty całego przedsięwzięcia.



Ponadmiesięczna Specjalna Operacja Wojskowa Donalda Trumpa nie przynosi Stanom Zjednoczonym żadnego pozytywnego przełomu. Waszyngton nie osiągnął właściwie żadnego ze swoich strategicznych celów – co więcej, na barki USA spadają wysokie koszty całego przedsięwzięcia. Co to oznacza dla Bliskiego Wschodu? Jakie wnioski powinna z tego wyciągnąć Polska?

Wojna, która nie miała sensu

Po ponad miesiącu wzajemnej wymiany ciosów między USA i Izraelem a Iranem, strony zgodziły się na dwutygodniowe zawieszenie broni oraz rozpoczęcie negocjacji w sprawie trwałego porozumienia. Wojna ta nie przyniosła do tej pory żadnego przełomu, a tym bardziej szybkiego zwycięstwa, na które mógł liczyć amerykański prezydent. Operacja, która w swoim założeniu miała przetrącić kręgosłup systemowi władzy Islamskiej Republiki Iranu w istocie nie pozostawiła na jej ciele widocznych ran. Zabici liderzy polityczni i wojskowi, w tym sam najwyższy przywódca Chamenei, zostali szybko zastąpieni, co dobitnie udowodniło sprawność i stabilność struktur tego państwa. Co więcej, uśmiercenie dotychczasowych decydentów Iranu, którzy uchodzili za pragmatyków, w istocie doprowadziło do ich zastąpienia przez radykałów, blisko związanych z Korpusem Strażników Rewolucji Islamskiej.

> **Oznacza to, że pierwotne amerykańskie cele operacji w postaci zmiany systemu politycznego Iranu poprzez umożliwienie oddolnej rewolucji – pozostają niezrealizowane. Zresztą na żadnym etapie amerykańsko-izraelskich działań w samym Iranie nie odnotowano żadnych istotnych działań odśrodkowych, które mogłyby wskazywać na silne społeczne dążenie do obalenia władz. Wbrew tym oczekiwaniom, nastąpiło raczej zjawisko jednoczenia się wokół własnej flagi lub ewentualnie obojętność związana z troską o własny byt.**

Po pierwszych ciosach, które nie tylko nie obaliły władzy ajatollahów, ale dodatkowo spowodowały całą serię irańskich odpowiedzi zbrojnych, Donald Trump zmienił deklaratywne cele swoich działań, ograniczając je do czterech punktów. Były to kolejno: zniszczenie irańskiej marynarki wojennej, unicestwienie programu rakiet balistycznych, przerwanie irańskiego wsparcia dla podmiotów wchodzących w skład tzw. Osi Oporu oraz ostateczne uniemożliwienie Teheranowi wejścia w posiadanie broni atomowej. Żaden z tych celów nie został zrealizowany do chwili wejścia w życie zawieszenia broni.

Iran nadal jest w posiadaniu wzbogaconego uranu, a ta część infrastruktury, która znajdowała się pod ziemią, prawdopodobnie nie została zniszczona. Ponadto nowe kierownictwo państwa, zwłaszcza biorąc pod uwagę ostatnie doświadczenia, może radykalnie zmienić podejście do chęci uzyskania broni atomowej. Następca swojego zabitego ojca Modżtaba Chamenei może znieść obowiązującą fatwę dotyczącą zakazu wejścia w posiadanie tego rodzaju uzbrojenia. Nawet jeżeli w toku ewentualnych negocjacji Iran zgodzi się na zaprzestanie prac nad wzbogacaniem uranu, to w rzeczywistości oznaczałoby to powrót do sytuacji sprzed amerykańskiej agresji. W trakcie negocjacji, w których pośredniczył Oman, Irańczycy bowiem przystali na zaprzestanie wszelkich prac w tym kierunku. Trudno uznać rezygnację Teheranu z dążeń do uzyskania broni atomowej za sukces USA w tej wojnie, skoro cel ten został spełniony przed jej wybuchem. Jest wręcz przeciwnie – realnym skutkiem wojny może okazać się utwardzenie stanowiska Iranu w tej sprawie, a więc faktyczna porażka dążeń Waszyngtonu.

Również program rakiet balistycznych nie został unicestwiony. Do ostatniego dnia walk Iran był w stanie wystrzeliwać pociski zarówno w kierunku Izraela, jak i amerykańskich partnerów z państw GCC (Gulf Cooperation Council – Rady Współpracy Zatoki). Wedle analiz, które docierały do Białego Domu, a które to później zostały ujawnione przez amerykańskie media, Iran zachował znaczną część swojego arsenału, rozkładając w czasie swoją odpowiedź oraz zmieniając strategię prowadzenia wojny względem tej obranej w czerwcu ubiegłego roku. Zamiast silnych salw rakietowych wystrzeliwanych w kierunku Izraela, przez ostatnie tygodnie Iran ograniczał się do uderzeń przy użyciu maksymalnie kilkudziesięciu pocisków dziennie, rozkładając je na cele położone nie tylko w Izraelu, ale także w państwach arabskich będących, w zależności od sytuacji, partnerami, sojusznikami lub protegowanymi USA. W ten sposób, rażąc kluczową infrastrukturę, poważne straty zadano gospodarkom państw takich jak Arabia Saudyjska, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Bahrajn, Kuwejt czy Katar. Wedle przecieków z Białego Domu, USA i Izrael swoimi dotychczasowymi działaniami zdołały zniszczyć maksymalnie 1/3 irańskich wyrzutni i pocisków, co pozwala założyć, że Iran mógłby kontynuować ataki na wybrane cele przez najbliższe miesiące, korzystając przy tym ze zmniejszenia zapasów pocisków do systemów obrony przeciwlotniczej – tak w państwach GCC, jak i w Izraelu.

Także w zakresie dążeń do zakończenia irańskiego wsparcia dla Osi Oporu USA będą musiały przełknąć

gorzką pigułkę porażki. Mimo serii ciosów, szyickie milicje w Iraku pozostają zorganizowaną całością gotową do potencjalnego szerszego zaangażowania się po stronie Iranu. To samo należy powiedzieć o stojących z bronią u nogi jemeńskich Huti, którzy na razie ograniczyli się do gróźb ponownego zablokowania cieśniny Bab al-Mandab oraz wystrzelenia pojedynczych pocisków w kierunku Izraela. Iran wykorzystywał groźbę ich zaangażowania w publicznych negocjacjach eskalacyjnych z Trumpem. Najistotniejszym elementem irańskiej Osi Oporu pozostaje jednak libański Hezbollah. Ten otwarcie włączył się do wojny w pierwszych dniach izraelsko-amerykańskiej operacji, czego konsekwencją było rozpoczęcie przez Izrael szerokich działań, najpierw powietrznych, a następnie lądowych, w Libanie z zadeklarowanym celem opanowania południa kraju. Jak do tej pory postępy IDF są jednak wyraźnie ograniczone, a Hezbollah stawia twardy i zorganizowany opór blisko granicy z Izraelem. Nawet jeżeli finalnie, wbrew pierwotnym zapowiedziom, trwające od 8 kwietnia zawieszenie broni nie uwzględni izraelskich działań wymierzonych w Hezbollah, to pełen sukces Tel Awiwu, za jaki należałoby uznać unicestwienie struktur Partii Boga, wcale nie jest pewny.

Najbliżej sukcesu USA byłyby w odniesieniu do zadeklarowanego punktu dotyczącego zniszczenia irańskiej marynarki. Zdecydowana większość istotniejszych irańskich okrętów została zatopiona, stanowiąc właściwie cel ćwiczebny dla US Navy i US Air Force. Były to okręty przestarzałe, od dawna niemodernizowane i nieprzystające do współczesnego pola walki. W irańskiej strategii kluczowe znaczenie mają jednak małe i szybkie jednostki, których zadaniem jest rozstawianie min morskich, skryte atakowanie większych celów lub prawdopodobnie także przeprowadzanie działań samobójczych.

> **Warto zresztą zauważyć, że Iran był w stanie skutecznie blokować kluczową z perspektywy światowej gospodarki cieśninę Ormuz nie posiadając już właściwie poważnych sił morskich.**

Iran posiada karty bijące

Przez ostatnie tygodnie wymiany ciosów Islamska Republika Iranu potwierdziła, że nie jest systemem skostniałym, gotowym rozpaść się po pierwszym celnym uderzeniu. Udowodniła również, że nie tylko posiada odpowiedni arsenał do zadawania przeciwnikom strat, ale potrafił też obrać skuteczną strategię celem zwielokrotnienia tychże. Seria ciosów w państwa arabskie doprowadziła do sytuacji, w której światowa gospodarka stanęła na łasce i niełasce Teheranu. Kolejne uderzenia w rafinerie, zbiorniki z ropą, porty i inne obiekty windowały cenę ropy do góry zadając najdotkliwsze straty samym eksporterom, których gospodarki i prestiż wyraźnie ucierpiały – a jednocześnie żadne z tych państw w najmniejszym stopniu nie odpowiedziało na ataki ze strony Teheranu. Potwierdziło to, że strategia Iranu i kalkulacja zakładająca, że arabskie monarchie nie pójdą na wojnę wespół z Izraelem – były słuszne. Przez kolejne tygodnie irańskie siły zbrojne przy użyciu tak dronów, jak i pocisków balistycznych, skutecznie raziły nie tylko kluczową infrastrukturę w państwach GCC, ale również znajdujące się w nich amerykańskie bazy wojskowe, zadając Amerykanom poważne straty.

> **Wizerunek państw GCC jako bezpiecznych i atrakcyjnych turystycznie rozpadł się. Burzy**

> **to nie tylko wizerunek potęgi USA, której nikt nie jest w stanie zagrozić, ale dodatkowo powoduje istotny rozdźwięk między Waszyngtonem a stolicami państw arabskich. Decydenci tychże uzyskali wielokrotnie potwierdzenie, że w chwili próby ich protektor i kluczowy sojusznik nie tylko ich nie obroni, ale w rzeczywistości to on doprowadził do kryzysu, którego to one musiały ponieść konsekwencje. Tego typu doświadczenia mogą przełożyć się na zmianę strategii bezpieczeństwa przez te państwa i ograniczenie zależności od Stanów Zjednoczonych w tym zakresie.**

Jednocześnie Teheran w sposób niebudzący wątpliwości pokazał, że jest w stanie doprowadzić do blokady kluczowej cieśniny, a jego przeciwnicy, w tym największe mocarstwo morskie świata, którego prymat oparty jest na kontroli światowych szlaków morskich, nie są w stanie zatrzymać tych działań. Blokada cieśniny Ormuz stała się kluczowym atutem Iranu, który wykorzystuje go nadal, już po wprowadzenia zawieszenia broni. Ruch wszelkich jednostek chcących przepłynąć przez cieśninę będzie zależeć w dalszym ciągu od Iranu, który doprowadził do wprowadzenia satysfakcjonującego go zapisu w krótkoterminowym porozumieniu. Zgodnie z nim, przez najbliższe dwa tygodnie bezpieczne przepłynięcie przez cieśninę Ormuz będzie możliwe dzięki koordynacji z irańskimi siłami zbrojnymi i przy uwzględnieniu ograniczeń technicznych. Widać też wyraźnie, że Teheran będzie chciał maksymalnie wyzyskać swoją pozycję w dalszych negocjacjach dążąc do utrwalenia tej sytuacji i osiągania trwałych korzyści finansowych z faktu faktycznej kontroli nad ruchem morskim w cieśninie.

Nowe warunki dla regionu

Wojna wciąż się jednak nie zakończyła, a uzyskane dzięki staraniom Pakistanu zawieszenie broni może okazać się nietrwałe, choćby na skutek kolejnych ataków Izraela na Liban. Niemniej jednak kształt samego układu wstępnego jest o tyle istotny, że wprost wskazano w nim, iż fundamentem dla trwałego porozumienia ma być dziesięciopunktowa lista żądań przedstawionych przez Teheran. Znalazły się wśród nich między innymi: gwarancje nieponawiania działań wojennych przeciwko Iranowi, pełne zniesienie sankcji nałożonych na Iran, utrzymanie irańskiej kontroli nad cieśniną Ormuz z prawem pobierania opłat za tranzyt (a więc, w praktyce, prawne usankcjonowanie sytuacji, którą Iran uzyskał w boju), zaakceptowanie przez USA faktu, że Iran może wzbogacać uran na potrzeby swojego programu nuklearnego, wypłata odszkodowań dla Iranu za szkody wojenne, wycofanie się wojsk USA z regionu czy zawieszenie działań przeciwko sojusznikom Teheranu, w tym przeciwko Hezbollahowi.

Te maksymalistyczne żądania stanowią jedynie punkt wyjścia i spotkają się z podobną odpowiedzią Stanów Zjednoczonych. Z jednej strony jednak samo postawienie takich żądań po ponad miesiącu walk z największym mocarstwem światowym oraz najpotężniejszym państwem w regionie wskazuje, że pozycja Iranu jest silna. Z drugiej zaś, zrealizowanie choćby części z tych założeń (przyjmijmy, że niektóre dodano wyłącznie po to, by później móc z nich zrezygnować) postawi Iran w lepszej pozycji niż ten znajdował się przed wojną.

Nadal bliżej wojny

Osiągnięcie porozumienia w sprawie zawieszenia broni na okres dwóch tygodni wcale nie musi ozna-

czać, że negocjacje doprowadzą USA i Iran do stabilnego układu, który trwale zadowoli obie strony. Już sam wątek dotyczący przyczyn zawieszenia broni budzi spore dyskusje. Iran do ostatnich godzin przed jego wejściem w życie deklarował, że nie jest nim zainteresowany, a oczekuje pełnego zakończenia wojny, gwarancji i spełnienia swoich żądań. Donald Trump zaś, w kolejnych emocjonalnych wpisach w mediach społecznościowych kierował w stronę Iranu kolejne ostateczne ultimata grożąc wręcz zniszczeniem całej cywilizacji.

> **Medialne doniesienia sugerują, że to Waszyngtonowi zależało na tym, by uzyskać zawieszenie działań wojennych. „Financial Times" informował, że to Biały Dom forsował pomysł tymczasowego zawieszenia broni z Iranem i naciskał na Pakistan, by ten przekonał Teheran do rozejmu i odblokowania cieśniny Ormuz. Jeżeli ten scenariusz jest bliższy prawdy to oznaczałoby to, że Donald Trump dążył do wycofania się z coraz bardziej niepopularnej w USA wojny, która nie przybliżała go do osiągnięcia zakładanych celów, tak wojskowych, jak i politycznych.**

Wedle pierwotnych przekazów, potwierdzanych przez Irańczyków, zawieszenie broni miało również obejmować również działania Izraela w Libanie. Tel Awiw dał jednak błyskawicznie do zrozumienia, że ten scenariusz nie wchodzi w drogę. 8 kwietnia przeprowadził najsilniejsze w tym roku bombardowania Libanu, które skoncentrowały się na Bejrucie. Zginęło w nich ponad 300 osób, a 1500 zostało rannych. Iran błyskawicznie poinformował, że jest gotów zerwać obecne porozumienie jeżeli Izrael nie przerwie swoich działań, a w odpowiedzi na to USA zadeklarowały, że Liban nigdy nie był częścią porozumienia. Narrację tę jednak błyskawicznie zburzył premier Pakistanu – mediator między walczącymi stronami – potwierdzając, że układ dotyczący zawieszenia broni obejmował również Liban. Obecnie wygląda to tak jakby USA naprędce zmieniły zasady i swoją narrację... po naciskach ze strony Izraela.

> **Kontynuacja, a nawet intensyfikacja działań Izraela w Libanie wskazuje na dążenia Tel Awiwu do wysadzenia porozumienia między Iranem a USA w powietrze. Jeżeli Waszyngton nie będzie chciał lub nie będzie mógł skłonić Izraela do wstrzymania swoich działań, bardzo prawdopodobne, że Iran wznowi blokadę cieśniny Ormuz lub też rozpocznie kolejną falę ataków rakietowych na Izrael, zrywając tym samym porozumienie. Zmusi to Trumpa do reakcji i wrócimy do punktu wyjścia.**

Niezaprzeczalnie w interesie Izraela jest kontynuacja wojny z Iranem rękoma Stanów Zjednoczonych, a najlepszym scenariuszem dla Netanjahu będzie lądowa operacja USA. Izrael będzie więc dążył wszelkimi sposobami do zerwania zawieszenia broni poprzez celowe prowokowanie Iranu w Libanie lub też pojedyncze uderzenia w samym Iranie. Dodatkowo zostanie prawdopodobnie uruchomiona machina medialno-lobbingowa mająca przedstawić USA i Trumpa jako ogranych przez Iran, roztaczając jednocześnie wizję szybkiej wygranej, do której potrzeba już tylko ostatniego ciosu.

Operacyjna porażka i strategiczny sukces Iranu?

Iran poniósł ogromne straty gospodarcze w trakcie miesięcznej kampanii ataków powietrznych. Zniszczone zostały nie tylko kluczowe zakłady zbrojeniowe – w ostatnich dniach Izrael i USA rozpoczęły serię ataków na cywilne obiekty przemysłowe oraz infrastrukturalne, w tym mosty. Ich odbudowa będzie wiązać się z poniesieniem ogromnych kosztów, zaś perspektywa uzyskania reparacji od USA jest znikoma. Realniejszy wydaje się scenariusz pobierania przez Teheran myta od statków przepływających przez cieśninę Ormuz i przekierowanie tych środków na odbudowę po wojnie. Iran stracił również wielu kluczowych dowódców wojskowych, utracił liczne jednostki sprzętu, w tym okręty marynarki, dużą część lotnictwa i przytłaczającą większość systemów obronnych. Odbudowa tego potencjału potrwa. Jednocześnie jednak Iran potwierdził, że skupienie się na rozbudowie własnego potencjału rakietowego i dronowego było słuszne – umożliwiło siłom zbrojnym i Korpusowi Strażników Rewolucji Islamskiej prowadzenie skutecznych działań przez cały okres kampanii. Kluczowa dla przetrwania państwa okazała się jego odporność na otrzymywane ciosy, tak w wymiarze systemu politycznego, wojska, jak i społeczeństwa, które nie dało oznak utraty wiary w sens oporu.

Pomimo poniesionych strat, Iran nie upadł i nie ugiął się pod presją militarną silniejszych przeciwników. Jego siły zbrojne były w stanie prowadzić działania pomimo dotkliwych ciosów, a dowództwo polityczne kraju przetrwało niezależnie od wyeliminowania części kluczowych postaci – system państwowy się nie załamał. Obecnie Iran stoi przed szansą przekształcenia wojskowej porażki (z taką ma do czynienia patrząc wyłącznie przez pryzmat różnicy strat między agresorami a broniącym się) w strategiczny sukces. Będzie to zależało od trwających obecnie negocjacji. Realizacja choćby części własnych oczekiwań postawi przed Teheranem możliwość odbudowy potencjału gospodarczego i militarnego.

W innej pozycji znajdują się Stany Zjednoczone pod wodzą Donalda Trumpa. Ponadmiesięczna kampania wojskowa, która miała być kolejnym po Wenezueli tanim i szybkim zwycięstwem, zamieniła się w zarzewie potencjalnie długiej i kosztownej wojny. Efektem operacji nie jest likwidacja irańskiego zagrożenia dla Izraela (co realnie było jej celem), ani też tym bardziej podporządkowanie sobie Iranu przez USA poprzez zmianę reżimu, a wyraźne osłabienie tak pozycji, jak i wizerunku Ameryki, głównie w regionie. Podważone zostało zaufanie bliskowschodnich sojuszników do Waszyngtonu, a brak wyraźnego sukcesu osłabia też mocarstwową pozycję państwa w relacji z jego rywalami, głównie z Chinami. Iran nie tylko udowodnił, że regionalni partnerzy USA są właściwie bezbronni, a ich protektor nie ma potencjału i możliwości, by ich realnie wspierać – udowodnił też, że dysponując stosunkowo niewielkim własnym potencjałem może ze względną łatwością razić dowolne kluczowe cele na ich obszarze. Państwa te uzyskały jednocześnie potwierdzenie, że izraelska polityka w regionie działa przeciwko ich interesom, a konsekwencje agresywnych działań Tel Awiwu spadają głównie na nie. W dalszej perspektywie może to oznaczać, że państwa GCC przemyślą sensowność dalszego zbliżenia z Izraelem, być może obierając drogę bliższych relacji z Iranem, który po tej wojnie może wyrosnąć na regionalnego rozgrywającego. Tym bardziej, że w praktyce Iran usankcjonuje swoją kontrolę nad cieśniną Ormuz, zmuszając państwa arabskie, dla których jest ona kluczowa, do pozostawania w dobrych relacjach z Teheranem.

> **Potwierdzenie faktu, że USA nie są w stanie bronić swoich kluczowych partnerów i sojuszników na Bliskim Wschodzie powinno otworzyć oczy również Europejczykom, w tym Po-**

> **lakom, i skłonić ich przywódców do wzmacniania własnych potencjałów obronnych bez oglądania się na możliwości i chęci protektora zza oceanu. Polska, jako państwo leżące najbliżej agresywnej Rosji, powinna najbardziej intensywnie rozważać scenariusz, w którym ewentualna pomoc ze strony Waszyngtonu może okazać się spóźniona, ograniczona, niepełna lub – w najgorszym wypadku – żadna.**

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=vQEZFvVu8p4

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/kosztowny-kapiszon-trumpa/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć